

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 35 (1149)

Niedziela, 16 października 1983 r.

Rok XXV

W piątą rocznicę wyboru Ojca św. Jana Pawła II

I SPOJRZAŁ PAN na służebnicę swoją — Polskę

W lecie 1978 roku ukazują się w prasie niepokojące artykuły o stanie zdrowia papieża Pawła VI. Będąc na wakacjach w Polsce, staram się śledzić bieg wydarzeń. Udaje mi się to dzięki dziennikarzowi „Le Monde”, który można nabyć w Klubie Prasy. „Papież ciężko chory”; „Dni życia Papieża już policzone”; „Ojciec św. w agonii...” Zaczyna się już mówić o ewentualnych następach. Trudno w takiej sytuacji nie odczuwać pewnego niesmaku i niezadowolonia. „Przecież On jeszcze żyje !”.

6 sierpnia 1978 roku dowiadujemy się z komunikatów prasowych, że papież Paweł VI nie żyje. A więc dziennikarze byli dobrze poinformowani; my zaś byliśmy w nieświadomości. Nie wiedzieliśmy nic o chorobie i cierpieniach naszego Ojca.

Po wielkich uroczystościach pogrzebowych, a nawet przed nimi, mówi się o przyszłym konklawe i wskazuje się na kardynałów „papa-bilis”, czyli tych, którzy mogą zostać papieżem. Niektórzy zapowiadają, że tym razem wyjdzie już kardynał spoza Włoch. Inni wyjaśniają, że niewątpliwie to otwarcie nastąpi, musi nastąpić, ale jeszcze nie tym razem. Najsprytniejsi dziennikarze, ci, co potrafią wszędzie dotrzeć donosząc o tajemniczych spotkaniach biskupów amerykańskich i niemieckich w pewnym hotelu rzymskim. W czasie rozmów mieli wybrać z kardynałów zagranicznych dwóch: kardynała Benschę z Berlina i kardynała Wojtyłę z Krakowa. Potem miano uzgodnić, że zważywszy na niezatarte wspomnienia z drugiej wojny światowej, nie nastal jeszcze czas, by



Papież Paweł VI na śmiertelnym łożu

Niemiec został papieżem. Pozostał więc Metropolita Krakowski.

Na naszym polskim podwórku też wrzało. Często syszało się zdanie: „A czemu nie Polak? My jesteśmy najbardziej katolickim krajem”. „Właściwie to sprawiedliwość wymaga, by Polak został Ojcem św”. W czasie jednej z rozmów zapytałem, a kto z Polski? Wszyscy są zdziwieni moim pytaniem. To tak oczywiście: Ksiądz Kardynał Wyszyński. „Gdybym miał głosować to raczej na kardynała Wojtyłę” (kto wierzy niechaj wierzy, a kto nie, to też dobrze). Moi słuchacze są zupełnie zgorzgni. Zaczynam tłumaczyć. No wiecie, bo młodszy, bardziej otwarty, itd.

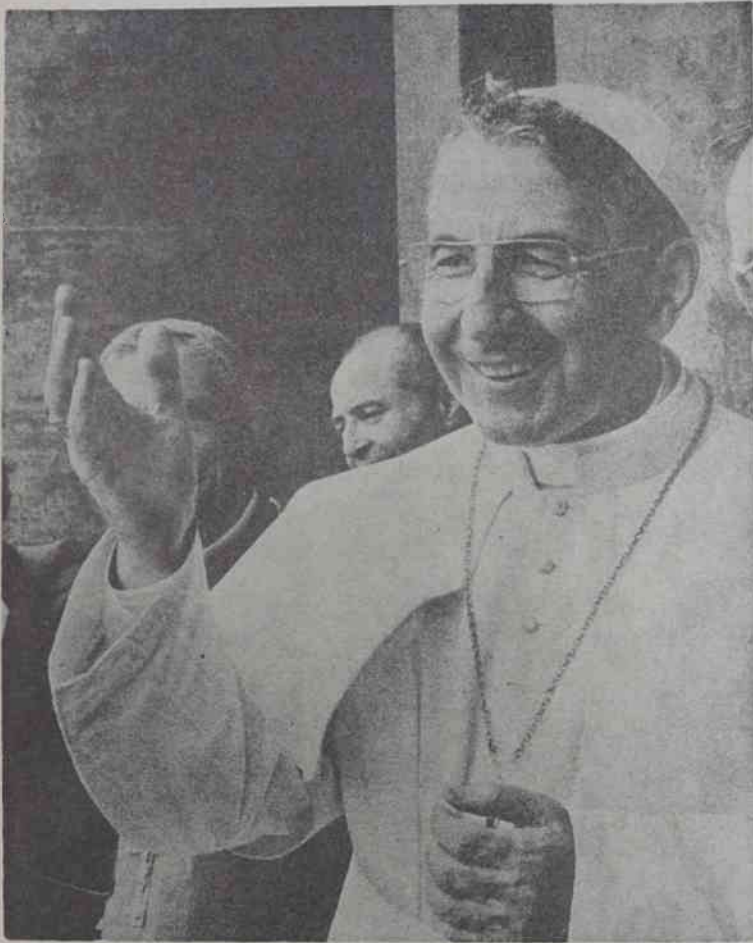
Kardynał Albino Luciani Papieżem

Termin konklawe wyznaczono na

25 sierpnia, lecz głosowania zaczęły się w sobotę 26. Zapowiadano konklawe trudne i długie. Mówiono bardzo dużo o podziałach, frakcjach, tendencjach. I oto ku zaskoczeniu wszystkich już w pierwszym dniu 111 kardynałów wybiera nowego papieża. Jest nim kardynał Albino LUCIANI, patriarcha Wenecji, który wybiera sobie imię Jana Pawła I. Rozmowy prowadzone w rzymskim hotelu nie przyniosły spodziewanego rezultatu.

„Dokonany w ciągu jednego dnia wybór papieża — stwierdzają nasi kardynałowie: Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński i Metropolita Krakowski Karol Wojtyła — jest widomym znakiem Opatrzności Bożej. Objawił się w nim „dar jedności w Duchu Świętym”, o który Kościół prosił na początku Mszy św.”.

Nowy papież Jan Paweł I bardzo



Papież Jan Paweł I

szybko zyskuje sobie ogromną sympatię. Ludzie są oczarowani Jego prostotą, dobrocią, uśmiechem. Jest to uśmiech szczery, życzliwy, dziecięcy. Także jego sposób przemawiania pociąga. Używa języka prostego, bezpośredniego, zrozumiałego dla wszystkich. Często posługuje się przykładami i porównaniami. Zaczyna go się nazywać papieżem nadziei.

„Niezbadane są jednak drogi pańskie. W nocy z 28 na 29 września, zaledwie po 33 dniach pontyfikatu, Bóg odwołuje papieża uśmiechu do siebie. Cały chrześcijański świat jest wstrząśnięty, poruszony! To przecież niemożliwe. Gdy protestanka katecheta mówi mi w szkole przed lekcjami o śmierci papieża, myślę: „Po co ona mi to mówi?”

Przecież papież zmarł ponad miesiąc temu”.

O śmierci tej mówi Kardynał Wyszyński:

„Był to dla Kościoła olbrzymi wstrząs. Sądono, że wybór człowieka w niezbyt podeszłym wieku pozwoli Kościołowi na wykonanie swego zadania pod Jego kierownictwem przez dłuższy czas. Jednak okazało się, że Bóg chciał inaczej”.

Kardynał Karol Wojtyła Papieżem.

Nowe konklawe wyznaczono na sobotę 14 października. Znowu prasa światowa rozwodzi się nad szansami poszczególnych kardynałów. Jak zwykle głównym tematem zainteresowania są kardynałowie włoscy. Z zagranicznych wymienia się argen-

tyńskiego kardynała Eduardo PIRO-NION, wiedeńskiego kardynała KOENIGA i... kardynała Karola WOJTYŁĘ z Krakowa. Dowiaduję się o tym z dziennika „Le Nouvel Alsacien” (10. 10. 78). Wspominam o tym przy śniadaniu. Otrzymuję od naszej alzackiej gosposi, siostry księdza proboszcza odpowiedź druzgocącą: „A czemu by nie Rosjanin?” (Kilka dni potem złośliwa gosposia usprawiedliwia się: zapomniała, że Rosja jest prawosławna!).

Pierwsze głosowanie tego nowego konklawe mają miejsce w niedzielę 15 października. Są one negatywne. Za każdym razem ukazał się nad kaplicą sykstyńską czarny dym. Podobnie jest w poniedziałek w południe. Osobiście jestem przekonany, że konklawe będzie trwało kilka dni. Pomślałem więc, że dopiero od soboty trzeba będzie bliżej się zainteresować tym, co dzieje się w Wiecznym Mieście. Poniedziałkowe popołudnie poświęcam przeprowadzce. Przenosimy książki. Pomaga mi w tym proboszcz z Bischheim J. FINCK. W pewnym momencie wyciągam książkę księdza kardynała WOJTYŁY „L'Amour et la responsabilité”, podaję mu ją i mówię: „Tenez, le livre du futur pape” (Proszę przyjąć książkę przyszłego Papieża). Gdy zobaczył czyja jest to książka, wzruszył sceptycznie i ironicznie ramionami. Wiem co myślał: „Chłopie z czego ty spadłeś? Polak papieżem?”. Potem, gdy „proroctwo się spełniło szczerze cieszył się z wyboru nowego papieża. Często powtarzał: „Takiego właśnie papieża nam trzeba!”. Pozostaje sprawa „proroctwa”. No cóż wyznam szczerze, powiedziało mi się jak oślicy Balaama. Ale skoro Pan Bóg przez nią przemawiał czemu nie mógłby przeze mnie?

O godzinie 18 mam wieczorną Mszę św. Było do wyboru między św. Małgorzatą Marią Alacoque a św. Jadwigą Śląską. Wybieram św. Jadwigę. Jej też poświęcam krótką homilię. Czuję, że siostry zakonne są oburzone. „Jak mógł on pominąć naszą świętą? Co on sobie myśli ten Pole?”. Z pewnością będą wieczorem telefony do proboszcza. Telefonów nie było. Uratował mnie nowy Papież. On także odtąd często będzie wspominał naszą wrocławską świętą, na przykład w czasie obu podróży do Polski.

Pierwsze reakcje po wyborze papieża.

Po Mszy św. zasiadamy do kolacji. Około godziny 19,00 rozlega się

dzwonek. To pewnie jakiś „clochard”, mówi jedna z siostr księdza proboszcza. Też nie mają kiedy przychodzić. A jednak nie „clochard”, to Ojciec Léonard z Kamerunu. Jeszcze dziś widzę jego opromienioną twarz. Uśmiech szeroki, szczery, od ucha do ucha, a pod pachą butelka dobrego wina. Przyszł bo Polak został papieżem. Dla sprawdzenia pytam jak się nazywa. Odpowiada : „Karol Woj.. Woj...”. Czy można się dziwić, że nie może wymówić Wojtyła ? Przepraszam na moment wszystkich i udaje się do mego pokoju. Nastawiam radio i telewizję. No bo wiecie „proroctwa proroctwami”, ale lepiej sprawdzić. Widzę właśnie Papieża ukazującego się na balkonie w towarzystwie Kardynała Wyszyńskiego, by udzielić swego pierwszego błogosławieństwa papieskiego. Jak chyba wszystkich Polaków, ogarnia mnie ogromne wzruszenie. Tak Polak, syn naszej polskiej ziemi, następcą św. Piotra i namiestnikiem Chrystusa Pana.

Z dołku słyszę wołanie księdza proboszcza : „M. l'abbé dzwonić. Dzisiaj to wy macie to zrobić, to wasz dzień”. Nigdy w życiu nie byłem tak radośnie posłuszny księdzu proboszczowi.

Historia wyboru papieżem Karola Kardynała Wojtyły.

Wielkie rzeczy dzieją się jednak nie w Bischeim, ale w Rzymie. Przypomnijmy chronologię wydarzeń.

O godzinie 18,17 unosi się nad kaplicą sykstyńską biały dym. Tlum odpowiada oklaskami i owacjami. Mamy więc papieża. Ale kto jest nowym papieżem ? Kogo wybrali kardynałowie ?

O 18,45 ukazuje się na balkonie bazyliki św. Piotra kardynał diakon Pericle FELICI. A więc on nie, ale kto ? Kardynał FELICI ogłasza w języku łacińskim :

„Ogłaszam wam radość wielką, mamy Papieża, najdosłowniejszego i najprzewielebniejszego Karola Wojtyłę, kardynała Świętego Rzymskiego Kościoła, który przyjął imię Jana Pawła Drugiego”.

Tlum w pierwszej chwili zaniemówił z wrażeń. Zaskoczenie jest absolutne. A więc nie Włoch, obcokrajowiec... Polak ! Po chwili nie dając się opisać wybuch radości. Oklaski, brawa, owacje. Ludzie cieszą się, ściskają, płaczą. Wszyscy są świadomi, że coś niezwykłego dokonało się w Kościele katolickim. Po raz pierwszy w historii powierzono Polakowi najwyższy urząd w Ko-



Papież Jan Paweł II

ściele. W tym dniu Kościół odnajduje sobie właściwy uniwersalizm.

O samym przyjęciu wyboru, mówi Kardynał WYSZYŃSKI :

„...On odpowiedział : Jako postulowany syn Kościoła, jako człowiek żywej wiary, choć świadom swojej niegodności, z szacunku dla Was, Umiłowani Elektorowie, wybór przyjmuję. A wybieram sobie imię mojego Poprzednika, Jana Pawła, raz dlatego, że zachowuję głęboki szacunek dla Jana XXIII i Pawła VI, raz dlatego, że zostało nie wykonane dzieło mojego Poprzednika, który został światu uśmiech i wielkie nadzieje. To dziedzictwo nadziei podejmuję pod nazwą Jana Pawła II”.

Pierwsze publiczne przemówienie Papieża Jana Pawła II.

O godzinie 19,20, Jan Paweł II, 264 następcą św. Piotra wygłasza krótkie przemówienie do zgromadzo-

nych na Placu Świętego Piotra wier-nych :

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Śmierć ukochanego papieża Jana Pawła I przyniosła nam wszystkim ból, ale oto znowu Czcigodni Kardynałowie powołali nowego Biskupa Rzymu. Powołali Go z kraju odległego, ale zawsze bliskiego dzięki wspólnocie wiary chrześcijańskiej. Obawiałem się przyjęcia tego wyboru. Przyjąłem go jednak w duchu posłuszeństwa Panu i pełnej wiary w Jego Matkę Najświętszą Pannę Maryję.

„Nie wiem, czy potrafię mówić do Was w waszym języku włoskim, ...tu Ojciec św. poprawia się) naszym języku włoskim. Jeśli popełnię pomyłkę poprawcie mnie. Stańcie więc przed Wami, by dać wyraz naszej wspólnej wierze i nadziei. Stańcie też przed Wami, by rozpocząć nową rozdział historii Kościoła z pomocą Boga i z pomocą ludzi”.

Ojciec św. wahał się więc z przyjęciem wyboru. Obecność kardynała WYSZYNSKIEGO miała tu ogromne znaczenie...

Polacy po wyborze Polaka na Stolicę Piotrową.

Z pewnym opóźnieniem wieść o wyborze Polaka na papieża dociera do Polski. Fala ogromnej radości, entuzjazmu i dumy ogarnia cały kraj. Korespondent dziennika „Le Monde”, Manuel LUBERT pisze :

„Trzeba było być w poniedziałek wieczorem, trzeba było być dzisiaj w polskich wsiach od Białegostoku do Wrocławia, od Szczecina do Przemysła, by ujrzeć w kościołach, w kaplicach i w najskromniejszych domostwach miliony płonących świec zapalanych przez kobiety w chustach. Czyniły to one z wielkim namaszczeniem i powagą. Dla wszystkich Warszawian i Krakowian, dla wszystkich Polaków, wierzących i niewierzących, wiadomość o wyborze Kardynała Wojtyły jako następcy Jana XXII, Pawła VI i Jana Pawła I-szego była równie nieprawdopodobna, równie zaskakująca, jak była dla Rzymian, osiemnaście dni temu, wiadomość o śmierci papieża Lucjanego”.

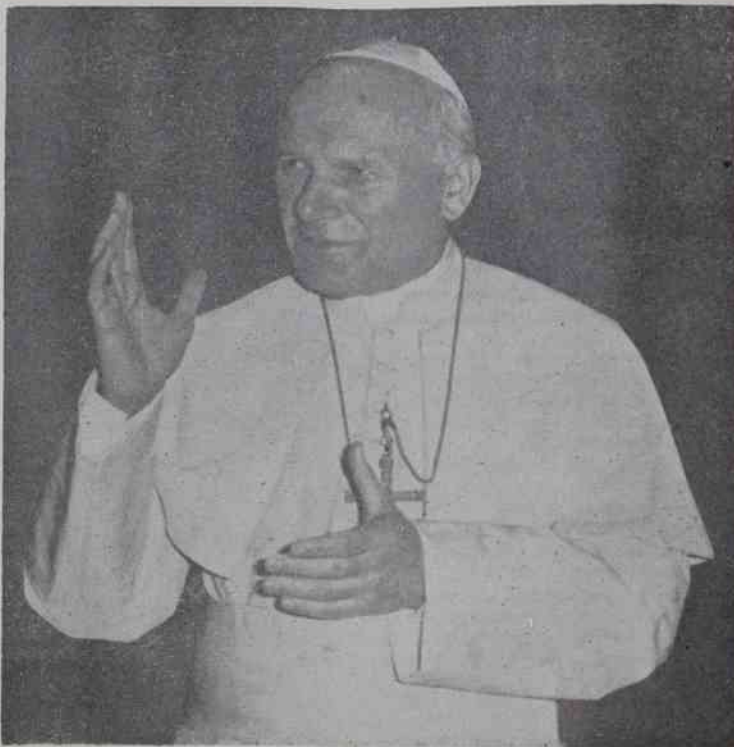
„Mój przyjaciel z Warszawy telefonuje mi : „To było cudowne. Na ulicy ludzie uśmiechają się do siebie i serdecznie się pozdrawiają. Nigdy nie widziałem czegoś podobnego. Dyskutowaliśmy z przyjaciółmi przy butelce wódki do drugiej godziny nad ranem. Szukaliśmy jakie będą konsekwencje tego wydarzenia w Polsce, w Kościele i w świecie. Niestety nie znaleźliśmy żadnej rozsądnej myśli. Zbyt mocno byliśmy zaskoczeni tym wydarzeniem”.

Inny francuski dziennikarz, Henri ENGELMANN opisuje nam to, co działo się w Krakowie. Oddajmy mu głos :

„W Krakowie, to był prawdziwy szal”.

„Na Krakowskim Rynku, w centrum starego miasta, ludzie śpiewali i tańczyli wokół pomnika Adama Mickiewicza. W mgnieniu oka plac pokrył się biało-czerwonymi kwiatami. Kiedy zaś o północ odezwiał się liczący cztery wieki dzwon Zygmunta, wzywający wiernych na improwizowaną Mszę św., całe miasto stanęło u stóp wawelskiego grodu. Nazajutrz rano i przez kilka następnych dni kioski z gazetami były oblegane od wczesnych godzin (...)”.

Według tego samego dziennikarza. W niedzielę, w dzień inauguracji pon-



tyfikatu, warszawski dworzec był kompletnie zablokowany. Tysiące ludzi zapomnieli o pociągach i pozostali przed kolorowymi telewizorami zainstalowanymi w tym celu w przejściach dworca. Ludzie plakali, śmiiali się, śpiewali, klęczeli na posadzce. Dworzec zamienił się w katedrę.

Inni po wyborze Polaka na Stolicę Piotrową.

Prasa świata starała się także odkryć motywy, które skłoniły kardynałów do wyboru kardynała Wojtyły. Ciekawe są spostrzeżenia Etienne'a Borna, opublikowane na łamach dziennika „LA CROIX”.

„Wybór ten, pisze Born, jest jakby wynagrodzeniem dla Polski za wyrachowane zapomnienie i wiekowe opuszczenie, których tak często była ona ofiarą. Bolesna sprawa polska, krzyż w sercu Europy zostaje wzniesiony ponad wszystkie narody. Thumy, które radowały się z wyboru papieskiego, oddając cześć bohaterom polskiej historii, pozwoliły nam zrozumieć, że Adama Mickiewicza, aż do Karola Wojtyły istnieje przedziwna ciągłość tej samej nadziei ; nadziei, do której uśmiech-

nał się wreszcie los dziejów. Ludzie ci, zarówno mężczyźni, jak kobiety, pozostali wolni, mimo ciągłych ataków przeciw ich wolności. Dają oni nam teraz przykład cnót, który, my, Katolicy Zachodu powoli zatracamy wskutek naszych nieuzasadnionych skrupułów i sofistycznego masochizmu ; zabrakło nam honoru, który pozwoliłby nam oprzeć się nieprzychylnym wiatrom i napierającym fałom. Krótko : zabrakło nam tej katolickiej dumy, która sprawia, że wiara pozostając wyzwaniem wobec świata, jest otwarta na to wszystko, co ludzkie. Ojciec Święty pochodzący z Polski, jest z całą pewnością świadkiem predystynowanym tej dumy”.

Podobną myśl znajdujemy w przemówieniu kardynała CONFALANIERI skierowanym do Ojca św. Jana Pawła II :

„Wiemy dobrze, co oznacza radość Polski zawsze wiernej, żywy symbol heroicznego przywiązania do Kościoła, patrzącej na Jednego ze swych synów, który w tak nieoczekiwany sposób został powołany na najwyższą Stolicę Apostolską. Być może Bóg chciał w ten sposób wy-

nagrodzić ją za tak liczne i ciężkie doświadczenia wiekowe, i ukazać jak cenne są dla Niego cierpienia ponoszone na cześć chrześcijańskiego imienia”.

Ze swej strony Manuel LUCBERT tak oto komentuje wybór Jana Pawła II :

„Umieszczając polskiego biskupa na czele katolickiego świata, kardynałowie świętego Kolegium wybrali przedstawiciela Kościoła mocno zakorzenionego w masach ; Kościoła, który cierpi i walczy, a równocześnie, który w konfrontacji z wzywaniem komunistycznego świata, szuka”.

„Łatwo można odkryć, pisze ten sam autor, jakie motywacje skłoniły kolegium kardynalskie do wyboru właśnie takiego papieża. W świecie podzielonym i rozdartym, a dotyczy to także znacznej liczby katolików, w świecie opanowanym przez zwątpienie, indyferentyzm i prymitywny materializm, Kościół polski ukazuje zadziwiający przykład zdrowia. Jest to Kościół silny, zdyscyplinowany. Kontestacja jest w nim prawie nieznaną. Miejsca kultu są przepełnione.

90 procent Polaków uważa się, jeśli nie za praktykujących, to przynajmniej za wierzących i ochrzczonych”.

Dwa filary Kościoła polskiego mówią.

W dniu inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II, 22 października, kardynał Wyszyński powiedział :

„Dzisiaj wszyscy napełnieni jesteśmy niewypowiedzianą radością, serca nasze nabrzmiały są wielkim przeżyciem. W takiej chwili musimy pamiętać, że na tę radość składa się ponad dziesięć wiekowy związek Polski z Kościołem rzymsko-katolickim, który dał nam Ewangelię, krzyż, kapłaństwo, Eucharystię. Ta więź wprowadziła nas ku Zachodowi tak, iż Polska, położona w centrum Europy, ciąży niepokonalnie całą swoją siłą ku Rzymowi. I to jest naszym zbawieniem”.

Ojciec święty doskonale wie, ile zawdzięcza polskiemu Kościołowi. Wyraził to w swoim orędziu do Polaków :

„Czcigodny Drogi Księżu Prymasie, pozwól, że powiem Ci z całą prostotą to, co myślę... Nie byłoby na Stolicę Piotrową tego polskiego Papieża, który dzisiaj rozpoczyna nowy pontyfikat, (...), gdyby nie było Twojej wiary, która nie cofnęła się przed więzieniem i cierpieniem.



Jan Paweł II w kapeluszu góralskim

Gdyby nie było Twojej heroicznej nadziei, Twego zaufania do Matki Kościoła ; gdyby nie było Jasnej Góry i całego tego okresu historii Kościoła w naszej Ojczyźnie, który jest związany z Twoją posługą biskupa i prymasa... Mówię to Tobie, mówię to samo także moim braciom w Episkopacie, wszystkim razem i każdemu z osobna. Mówię wszystkim kapłanom, zakonnikom, zakonnicom wszystkim razem i każdemu w szczególności i mówię to Rodakom ; wszy-

stkim braciom i siostram w Polsce i poza Polską ; mówię to każdemu z nich...”.

Po pięciu latach pontyfikatu Jana Pawła II wybór Polaka papieża pozostaje tajemnicą. Zresztą sam Ojciec św. stale mówi, że został powołany na Stolicę Piotrową „z niezbadanych wyroków Opatrzności Bożej”. Było by czymś pretensjonalnym wiedzieć w tej sprawie więcej od Niego. Dla nas właściwie to nie ma znaczenia. Najważniejsze jest to, że od pamiętnego dnia 16 października 1978, Jan Paweł II, nasz najukochańszy Polski Papież, nadal przyciąga, zachwyca, wzbudza entuzjazm. A najważniejsze, że „umacnia swych braci we wierze” i prowadzi nieomylnie do Chrystusa.

16 października 1978 roku otwiera nowy okres w dziejach Kościoła katolickiego. Jest to także największe chyba wydarzenie od Chrztu Polski w historii naszego Narodu. Posłuchajmy jeszcze raz Prymasa Tysiąclecia.

„Ongiś mówiono — może pod wpływem nadmiernej męki, która się gromadziła w sercach synów Narodu — „Polsko twa zguba w Rzymie”. Dziś już by na pewno tak nie powiedziano, bo doświadczyliśmy wielokrotnie innej prawdy : „Polsko, twój ratunek w Kościele rzymsko-katolickim”.

Ks. Jan Choroszy

Tyś umiłowana przez Syna swego

- O Maryjo,
Tyś umiłowana przez Syna swego;
Tyś umiłowana przez Tróję Świętą.
Tyś umiłowana przez aniołów;
Tyś umiłowana przez ludzi.
- O Maryjo,
Bądź pozdrowiona;
Bądź uwielbiona.
Dla Ciebie nasze gorejące świece;
Dla Ciebie nasze gorejące serca.

Do Ciebie kieruje się myśl nasza radośnie

- O Maryjo,
Do Ciebie kieruje się myśl nasza radośnie;
Do Ciebie zwraca się serce nasze miłośnie.
Przed nami postać Twoja tak bliska;
Przed nami postać Twoja tak żywa.
- O Maryjo,
Tobie wierność trwałą przyrzekamy;
Tobie miłość trwałą ślubujemy.
Niech Cię kocha każde polskie serce;
Niech Cię czci każdy polski dom.

Ks. B. Matczyński

Solidarność Papieża i Narodu w doświadczeniach

W dniach od 16 do 23 czerwca br. Papież Jan Paweł II przebywał po raz drugi w ojczystym kraju przeżywającym ciężkie czasy. Ojciec Św., kwiat polskiego Narodu przemawiał do swoich Rodaków w Warszawie, Niepokalanowie, Częstochowie, Poznaniu, Katowicach, Wrocławiu, Górze Świętej Anny i Krakowie. Słuchało Go miliony Polaków. „Przybywając do Polski, mam przed oczyma całe tysiąclecie jej dzieje a przede wszystkim doświadczenia tego stulecia, które się wiążą z moim własnym życiem” (Warszawa, 17 czerwca Belweder, Spotkanie z Władzami Państwowymi). Będziemy powracać do tych przemówień i uczyć się od Ojca Św. co należy robić, „aby Polska miała zawsze właściwe sobie miejsce wśród narodów Europy pomiędzy Wschodem a Zachodem” (tamże). Poprzez przyznat przemówień wygłoszonych w Kraju w czasie drugiej pielgrzymki Papieża Czytelnik odkryje trudne czasy Polski i świata nierozzerwalnie związane z życiem Karola Wojtyły, Polaka, kapłana, biskupa, kardynała i Papieża.

Piąta rocznica wyboru na Papieża Karola Kardynała Wojtyły, Metropolity Krakowskiego w dniu 16 października w 1978 roku stwarza okazję przypomnienia ważniejszych wydarzeń Jego życia.

Papież Karol Wojtyła urodził się w Drugiej Rzeczypospolitej, niepodległej od dwóch lat, 18 maja 1920 roku w Wadowicach. 20 czerwca tegoż roku został ochrzczony w kościele parafialnym wadowickim. 13 kwietnia 1929 roku umiera mu matka. W czasie II wojny światowej pracuje jako robotnik w fabryce „Solvay”, studiuje na Uniwersytecie Jagiellońskim, interesuje się teatrem, przygotowuje się do kapłaństwa w Seminarium krakowskim od 1942 roku.

1 listopada 1946 otrzymuje święcenia kapłańskie i zaraz wysłany jest przez Kardynała Adama Sapiechę na studia do Rzymu na uniwersytet papieski „Angelicum”. Zwiedza Francję i Belgię. Po zakończeniu studiów uwieńczonych doktoratem powraca do kraju. Początkowo pracuje jako wikariusz w wiejskiej parafii Niegowic (1948) a następnie miejscy św. Floriana w Krakowie. W 1953 otrzymuje tytuł naukowy doktora habilitowanego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 38 roku życia zostaje mianowany biskupem krakowskim (28 września br. Ojciec Św. obchodzi Jubileusz 25-lecia konsekracji biskupiej).

Po śmierci Arcbp. E. Baziaka zostaje mianowany wikariuszem kapitulnym a 18 stycznia 1964 arcybiskupem metropolitą krakowskim. 26 czerwca 1967 Papież Paweł VI wynosi Go do godności kardynalskiej: jest jednym z najmłodszych w kolegium. W czasie Soboru Watykańskiego II (1962-1965) wygłosił osiem przemówień a wśród nich najślawniejsze o wolności religijnej i misji Kościoła w świecie współczesnym. Od pięciu lat zasiada na Stolicy Piotrowej

i umacnia swych braci w wierze (Łk. 22,32) nie tylko w Polsce, ale również na całym okręgu ziemskim.

Solidarność Papieża Jana Pawła II z Narodem polskim.

Nadzwyczajne i trudne dzieje Polski zabiegają się nierozzerwalnie z dziejami życia Papieża. Słowo „Solidarność”, solidarność z cierpiącymi, przesładowanymi, zniewolonymi najlepiej wyraża Jego miłość do człowieka i narodu. Dialog Papieża z wszystkimi Polakami broni niewymagalnych praw godności człowieka i państwa, ukazuje drogę do wolności znaczoną krwią „Jestem synem tego Narodu — i dlatego odczuwam głęboko wszystkie jego szlachetne dążenia, pragnienia życia i w prawdzie, wolności, sprawiedliwości, solidarności społecznej — pragnienie życia swym własnym życiem. Przecież po tysiącu lat dziejowych doświadczeń ten naród ma swoje własne życie, swoją kulturę, swe społeczne tradycje, swoją duchową tożsamość” (Częstochowa, 19 czerwca br., Apel Jasnogórski).

Symbolem więzy miłości Papieża z Narodem stał się przestrzelony pas w dniu 13 maja 1981 i ofiarowany przez Ojca Św. Narodowi 19 czerwca br. w Częstochowie.

„Dziś pragnę tu na Jasnej Górze pozostawić, jako wotum, widoczny znak tego wydarzenia, przestrzelony pas sutanny” (tamże, Apel Jasnogórski).

13 grudnia jeszcze bardziej umacnia wolę Papieża zjednoczenie się z Polakami. To jest zupełnie zrozumiałe: im ktoś bardziej cierpi, osoba miłująca bardziej się z nią solidaryzuje.

Tuż po ucałowaniu Matki-Ziemi na lotnisku Okęcie Ojciec Św. powiedział: „Uważam, że powinienem być z moimi Rodakami w tym wzniostym a zarazem trudnym momencie dziejów Ojczyzny”

(Warszawa, Powitanie na Okęciu, 16 czerwca br.).

Trzy motywy skłoniły Jana Pawła II do tego, aby być w Kraju:

— urzędowy, wynikający z posłannictwa Chrystusowego. Papież jako Biskup Rzymu chciał głosić Słowo Boże, odprawiać Mszę św., modlić się...

— osobisty — wewnętrzna potrzeba serca.

— patriotyczny: „Przybywam, ażeby być z moimi Rodakami w szczególnie

(Dokończenie) str. 7)

Konstanty Ildefons Gałczyński

Modlitwa za pomyślny wybór Papieża

Znane są „przepowiednie” Juliana Słowackiego o wyborze Polaka na papieża. Zapewne mniej znany jest wiersz Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (1905 — 1953), w którym znajdujemy podobną zapowiedź.

*Domu Złotego, Arki i Niebieskiej
Bramy i Gwiazdy! — grmię słowa
litanii,
bo tak się ongiś przeczur
w Watykanie
modlił Sarbiewski.*

*Na przyszłych wieków nadchodzącą
zwróć, o Królowo tej polskiej
Korony,
serca wyborców, spuść promień
złoty
w święte conklawe.*

*Daj kardynałom natchnienia i hartu,
ażeby nowy papież mocniej jeszcze
ścisnął ster świata, co świta w
bolesci
na zgubę czartu.*

*Maryjo, gwiazdo dla Piotrowej łodzi,
w Tobie jedynie i trud, i zapłata,
uczyni Watykan nową wiosną świata,
który nadchodzi!*

*O to, Królowo, schodząc w serca
głębie,
błagam, słuchając, co mówi duch
Boży:
nowe papiewstwo jak dąb się rozłoży
przy polskim dębie.*

(Ciąg dalszy ze str. 6)

trudnym momencie dziejów Polski po drugiej wojnie światowej" (Belweder, Spotkanie z Władzami Państwowymi 17 czerwca br.).

Chociaż pragnieniem Ojca Św. było odwiedzić inne regiony Kraju, „nie jest mi dane przybyć tam tym razem” powiedział w mowie powitalnej na lotnisku Okęcie. Lublin miał być jednym z tych miast, które Papież zamierzał odwiedzić: „skoro nie mogło dojść do moich odwiedzin w Lublinie” (Warszawa, Spotkanie z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, 17 czerwca br.).

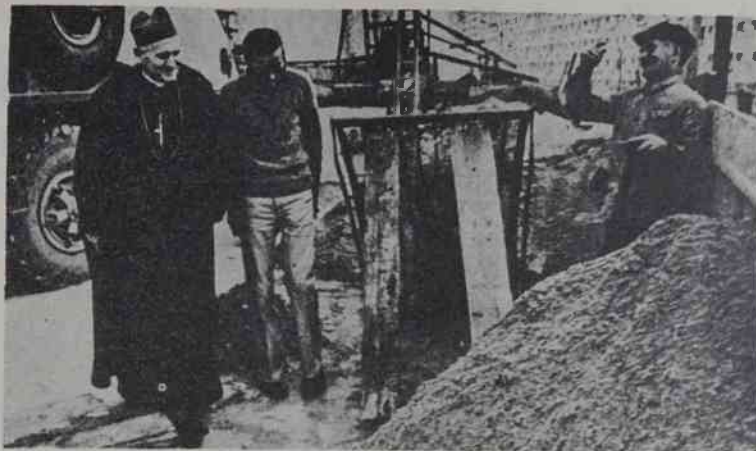
Ojciec Św. spotkał miliony Rodaków w Ojczyźnie na szlaku pielgrzymkowym. Duchowo łączył się z nieobecnymi, chorymi, internowanymi i tymi wszystkimi, których nie mógł odwiedzić. Wdzięczność Papieża za pobyt w Ojczyźnie wyraża się w podziękowaniach: Trójcy Przenajświętszej, Matce Bożej, Rządowi PRL i „całemu społeczeństwu” („Warszawa, Homilia podczas Mszy św. na Stadionie 10-lecia). Papież zbiera doświadczenia Narodu, łączy je z darami ofiarnymi chleba i wina oraz uzdolniony mocą Chrystusa prosi o przemianę klęsk w zwycięstwa: „Pragnę zabrać tam (na Jasną Górę) wszystkie cierpienia mojego Narodu, a zarazem tę wolę zwycięstwa, które nie opuszcza go pośród wszystkich dziejowych klęsk i doświadczeń”. (Warszawa 17 czerwca br. Homilia podczas Mszy św. na Stadionie 10-lecia). Naród wdzięczny Papieżowi za ducha solidarności nie opuszcza swego Przyjaciela w doświadczeniu: „Niekiedy z Was (polskich rolników) odwiedzili mnie w czasie mojej choroby w rzymskim szpitalu „Gemelli” (Niepokalanów, Uroczystości pokanonizacyjne 18 czerwca br.).

Pomnik wdzięczności Narodu za odzyskanie niepodległości Ojczyzny w 1918 wzniesiony ku czci Najświętszego Serca Jezusowego oraz pomnik ofiar roku 1956 w Poznaniu stwarzają okazję do odnowienia religijnej pamięci narodowej Papieża.

„Pomnik ten — jako wyraz dziękczynienia za odzyskanie niepodległości został zniszczony przez najeźdźcę w czasie drugiej wojny światowej. Dziś na tym miejscu stanęły dwa krzyże na pamiątkę ofiar 1956 roku. Z różnych motywów — ze względu na dawniejszą i bliższą przyszłość — to miejsce czczone jest przez społeczeństwo Poznania i Wielkopolski. Pragnę więc i ja również uklęknąć w tym duchu na tym miejscu i złożyć cześć”. (Poznań 20 czerwca br., Homilia podczas Mszy św.).

Solidarność Biskupa Karola Wojtyły z Diecezjanami.

W dniu 28 września 1958 roku Ks. Karol Wojtyła został biskupem. Tak



Kard. Karol Wojtyła na miejscu budowy Kościoła w Nowej Hucie

Ojciec Św. wspomina ten dzień w czasie kazania na Górze Św. Anny: „Trudno bowiem nie wspomnieć, gdy zbliża się srebrny jubileusz mojej sakry biskupiej o Tych, którzy w dniu 28 września 1958 roku włożyli na moją głowę swe ręce, przekazując mi w Sakramencie biskupstwa Ducha Świętego i sukcesję apostołską w katedrze królewskiej na Wawelu. Byli to zaś, wesół ze śp. arcybiskupem Eugeniuszem Baziakiem, metropolitą lwowskim śp. kardynał Bolesław Kominek, od 1972 roku metropolita wrocławski oraz śp. biskup Franciszek Job, od 1972 roku pierwszy biskup rezydencjalny diecezji opolskiej”.

Biskup Karol Wojtyła, następnie Metropolita Krakowski, Kardynał Kościoła Rzymsko-Katolickiego pracuje dla dobra Ojczyzny i Kościoła Powszechnego. Metropolita Krakowski zwołał synod prowincjonalny celem odnowienia życia religijno-moralnego Ludu Bożego. Oto problemy rozważań duchowieństwa i świeckich Metropolii Krakowskiej na ostatnim synodzie prowincjonalnym: religijność ludowa, liturgia, seminaria, zakony, parafia, katechizacja, duszpasterstwo młodzieży, apostołstwo świeckich, środki masowego przekazu, Papieska Akademia Teologiczna. „Chociaż od pracy w Synodzie Prowincjonalnym Metropolii Krakowskiej odszedłem definitywnie w dniu 16 października 1978 roku — tym niemniej dane mi jest dzisiaj, w czasie drugiej pielgrzymki do mojej Ojczyzny uczestniczyć w jego zakończeniu” (Kraków, 22 czerwca br. Katedra wawelska. Zakończenie Synodu prowincjonalnego).

Konsekracja nowego kościoła w Mistrzejowicach pod wezwaniem O. Maksymiliana Kolbe w dniu 22 czerwca br. daje okazję do wspomnień przeżytych przez Kardynała Wojtyłę i jego wiernych. „Dzisiaj dawny wasz biskup, me-

tropolita krakowski — a od 1978 roku, za niezbadanym zrządzeniem Bożej Opatrności, Biskup Rzymu — poświęcam ten kościół. Dokonuje jego konsekracji (...) Pamiętam pierwsze początki tego trudnego, po ludzku ryzykownego dzieła, które łączyły się z salką katechetyczną i do niego dołączonym zadaniem na ołtarz. Odprawiałem przy tym ołtarzu pierwszą mistrzejowską „pasterkę”. W 1971 roku. Do salki przychodziły dzieci i młodzież na katechizację, przy ołtarzu, pod gołym niebem, gromadzili się — przy różnej pogodzie — parafianie, z coraz to bardziej rozbudowującego się osiedla Mistrzejowice”. Trwanie na posterunku wierności kapłańskiej w Mistrzejowicach spowodowało, należy sądzić, przedwczesną śmierć Ks. Józefa. „Księżę Józefie Umilowany Księżę Józefie! Pierwszy proboszcz mistrzejowski, który dałeś duszę za tę cząstkę Kościoła Krakowskiego, który już od siedmiu prawie lat spoczywasz w grobie: naprzód na grębałowickim cmentarzu, a teraz tutaj, w mistrzejowickim kościele” (Mistrzejowice, 22 czerwca br., Homilia podczas uroczystości konsekracji kościoła).

Solidarność Ojca Św. z Rodakami, którzy przeżywają ciężkie czasy łączy się najciszej z solidarnością Kościoła z całą rodziną ludzką. „Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusowych; nie ma nic prawdziwie ludzkiego, co nie miałyby oddźwięku w ich sercu”. (Konstytucja o Kościele w świecie współczesnym, 1).

Czy chrześcijanin, który nie jest solidarny z głodnym, spragnionym, więźniem, chorym, może nazywać się uczniem Chrystusa?

Ks. Stanisław Zalecki

Jan Paweł II uczonym

Spotkanie Papieża z profesorami Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

17 czerwca br. wręczono Papieżowi Janowi Pawłowi II doktorat „honoris causa” Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W przemówieniu Ojciec Św. podkreślił rolę uczelni katolickiej w służbie Bogu i Ojczyźnie. Jako profesor KUL-u Jan Paweł II włączył się w dzieło tworzenia niepodległości i katolicyzmu Polski.

Czcigodny Ojciec Rektorze,
Drodzy Państwo,

Dziękuję za Wasze odwiedzin w Warszawie, skoro nie mogło dojść do moich odwiedzin w Lublinie. Pragnę jeszcze raz zapewnić, że bardzo pragnęłam — i nadal pragnę — znaleźć się w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, który przez szereg lat był moim warsztatem pracy. Pracy na Waszym Uniwersytecie wiele za wdzięczam i wysoko sobie ją cenię. Wydział Filozoficzny nie chciał zrezygnować z mojej pracy nawet wówczas, gdy jako arcybiskup krakowski, mogłem ją wypełniać tylko bardzo fragmentarycznie. Prawdą jest jednak, że aż do roku 1978 utrzymywałem kontakty naukowe z Uniwersytetem, a przede wszystkim — dzięki wspaniałym współpracownikom, którzy mnie wyręczyli na miejscu — mogłem „zdalnie” kierować katedrą etyki. Jeżeli pomimo kilkakrotnej prośby o zwolnienie, Dziekanat i Rektorat stale decydował się podtrzymywać ten układ, znajdowałem w tym pewnego rodzaju „rozgrzeszenie”.

Sprawy nauki, a w szczególności sprawy nauki akademickiej, zawsze głęboko mi leżały na sercu. Uczelnie katolickie uznawałem zawsze i uznaję za nieodzowny element składowy posłannictwa Kościoła. Jeżeli Chrystus posłał apostołów, ażeby „nauczali wszystkie narody” (por. Mt 28, 19) — to w tym mandacie zawiera się jakaś podstawowa przesłanka do wchodzenia na obszar nauki, albowiem między nauczaniem a nauką zachodzi ścisły i organiczny związek.

Cieszę się z tego, że w roku odzyskania przez Polskę niepodległości państwowej — w roku 1918 — powstał w Lublinie Katolicki Uniwersytet. Ta zbieżność dat ma swoją wieloraką wymowę. Widocznie zachodzi jakiś organiczny związek pomiędzy niepodległością a uniwersytetem oraz pomiędzy niepodległością a „katolicyzmem”. Ta wymowa znajduje

też swój wyraz w haśle „Deo et Patriae”, któremu Katolicki Uniwersytet Lubelski pozostaje wierny przez wszystkie lata swego istnienia, a jest tych lat już 65. Raduję się z tego, że w tym 65-leciu mogłem mieć również swoją — bardzo skromną — czastkę.

Jeśli dzisiaj zdecydowaliście się na wręczenie mi doktoratu „honoris causa” — to jakkolwiek raczej nie jest to zgodne z tradycją mojego urzędu — w tym wypadku ulegam. Nie mogę się sprzeciwić Władzom Uniwersytetu, który przez tyle lat był moim pracodawcą — a władze uniwersyteckie stanowią w stosunku do mnie instancję przełożoną. Muszę zresztą lojalnie przyznać, że już raz w podobny sposób „ległem” przemocy uniwersyteckiej (a miało to miejsce w portugalskiej Coimbrze). Niech — podobnie jak w tamtym wypadku — w tym jeszcze bardziej — ta moja uległość będzie wyrazem szacunku, jaki żywię dla nauki, a w szczególności Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Niech będzie wyrazem miłości, jaką otaczam tę katolicką „Alma Mater” w mojej Ojczyźnie.

Pragnę złożyć głębokie homagium wobec wszystkich pokoleń Rektorów, Profesorów, Pracowników nauki i administracji, wreszcie wobec wszy-

stkich pokoleń Studentów KUL-u. Chociaż w nad wyraz skromnych warunkach — w oparciu o ofiarność społeczeństwa katolickiego w Polsce — budowali wielki gmach. Budowali go zaś wśród tych wszystkich trudności, jakich na przestrzeni 65 lat doznawała Ojczyzna, zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej i straszliwej okupacji.

Od tych pokoleń, które minęły, zapisując swe karty w dziejach katolickiej Uczelni, przechodzę do współczesnych. Zwracam się do całego Uniwersytetu, do wszystkich Wydziałów, do wszystkich pracowników naukowych jak i administracyjnego, powiązanych z akademicką strukturą Uniwersytetu. Życzę, ażeby KUL stanowił autentyczne środowisko pracy naukowej i wychowawczej wedle najlepszych tradycji uniwersyteckiej kultury polskiej, europejskiej i światowej. Życzę, ażeby był żywą wspólnotą profesorów i studentów, zespolonych głębokim umiłowaniem prawdy, a równocześnie głęboko zakorzenionych w chrześcijańskim — a zarazem prawdziwie humanistycznym — porządku wartości. Życzę, ażeby ziemi polskiej nasz katolicki uniwersytet przysparzał ludzi mądrych i mężnych.

Moje spotkanie z reprezentacją Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego dokonuje się na szlaku mojej drugiej pielgrzymki do Ojczyzny związanej z jasnogórskim jubileuszem sześciu wieków. Znajduję się w drodze z Warszawy przez Niepokalanów na Jasną Górę. Tam też, przed wizerunkiem Matki naszego Narodu, pragnę złożyć jako votum to wyróżnienie akademickie, które mnie spotyka z Waszej strony. Tam też pragnę zawierzyć Maryi — Stolicy Mądrości katolicką „Alma Mater” z Lublina i wszystko to, co ona czyni dla przyszłości Kościoła, Narodu i jego kultury, Warszawa, 17 czerwca 1983 r.



Czytajcie
i rozpowszechniajcie
prasę katolicką

LA VOIX CATHOLIQUE
GŁOS KATOLICKI
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69
CCP: PARIS 12 777 08 U
Dyrektor: Ks. Pralat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ
Nr d'autorisation 60.583
Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

LITURGIA TYGODNIA

Opracował: Ks. Jan CHOROSZY

29 NIEDZIELA ROKU

Antyfona na wejście

Ps 16, 6,8
Wzywam Cię, bo Ty mnie wysłuchasz, o Boże. Nakoń ku mnie Twe ucho, usłysz moje słowo. Strzeż mnie jak źrenicy oka, w cieniu Twych skrzydeł mnie ukryj.

Modlitwa

Wszchemogący, wieczny Boże, * spraw, abyśmy z pokorą oddając naszą wolę Tobie, * szczerym sercem służyli Twojemu Majestatowi.
Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, daj nam całym sercem służyć Ci, składając te dary, * aby misteria, które sprawujemy * obmyły nas mocą Twej oczyszczającej łaski.
Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię

Ps 32, 18-19
Oto oczy Pana nad tymi, którzy się Go boją, nad tymi, co ufają Jego łasce, aby ocalił ich życie i żywił ich w czasie głodu.

albo :

Mk 10,35
Syn Człowieczy przyszedł, żeby dać swoje życie na okup za wielu.

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię Panie, daj nam tak korzystać z częstego przyjmowania boskich darów * aby pomagały nam w rzeczach doczesnych * i pouczyły o wiecznych.
Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

Wj 17, 8-13
Mojżesz wyprasza zwycięstwo nad Amalekitami

Czytanie z Księgi Wyjścia.

Amalekici przybyli, aby walczyć z Izraelitami w Refidim.
Mojżesz powiedział wtedy do Jozuego : „Wybierz sobie mężów i wyruszysz z nimi na walkę z Ama-

SŁOWO BOŻE

lekitami. Ja jutro stanę na szczycie góry z łaską Boga w ręku”. Jozue spełnił polecenie Mojżesza i wyruszył na walkę z Amalekitami. Mojżesz, Aaron i Chur wyszli na szczyt góry.

Jak długo Mojżesz trzymał ręce podniesione do góry, Izrael miał przewagę. Gdy zaś ręce opuszczał, miał przewagę Amalekita. Gdy ręce Mojżesza zdrtwiały, wzięli kamień i położyli pod niego, i usiadł na nim. Aaron i Chur podparli zaś jego ręce, jeden z tej, a drugi z tamtej strony. W ten sposób aż do zachodu słońca były jego ręce stale wzniesione wysoko. I tak zdołał Jozue pokonać Amalekitów i ich lud ostrzem miecza.

Naszą pomocą jest nasz Pan i Stwórca.

Wznoszę swe oczy ku górom : skąd nadejść ma dla mnie pomoc ?
Pomoc moja od Pana, który stworzył niebo i ziemię.

On nie pozwoli, by się potknęła twa noga, ani się nie zdrzemnie Ten, kto ciebie strzeże.
Nie zdrzemnie się ani nie zaśnie. Ten, który czuwa nad Izraelem.

Pan ciebie strzeże, jest cieniem nad tobą, stoi po twojej prawicy. Nie porazi cię słońce we dnie ani księżyc wśród nocy.

Pan cię uchroni od zła wszelkiego, ochroni twoją duszę.
Pan będzie czuwał nad twoim wyjściem i powrotem, teraz i po wszystkie czasy.

DRUGIE CZYTANIE

2 Tm 3, 14 — 4,2
Wszelkie Pismo natchnione jest pożyteczne do kształcenia w sprawiedliwości

Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza.

Najdroższy :

Trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie. Wszelkie Pismo, od Boga jest natchnione i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu.

Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych, i na Jego pojawienie się, i na Jego królestwo : głos naukę, nastawaj w porę, nie w porę, w razie potrzeby wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz.

Alleluja, alleluja.

Żywe jest słowo Boże i skuteczne, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca.
Alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Lk 18, 1-8

Wytrwałość w modlitwie

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Jezus opowiedział swoim uczniom przypowieść o tym, że zawsze powinni się modlić i nie ustawać : „W pewnym mieście żył sędzia, który Boga się nie bał i nie liczył się z ludźmi.

W tym samym mieście żyła wdowa, która przychodziła do niego z prośbą : „Obroń mnie przed moim przeciwnikiem”. Przez pewien czas nie chciał ; lecz potem rzekł do siebie : „Chociaż Boga się nie boję ani się z ludźmi nie liczę, to jednak ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, żeby nie

przychodziła bez końca i nie zadreżalała mnie”.

I Pan dodał : „Słuchajcie, co ten niesprawiedliwy sędzia mówi. A Bóg czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie ?

Powiadam wam, że prędko weźmie ich w obronę. Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie ?”.

Słowo Kościoła

Wprowadzenie

Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangelii zachęca nas do modlitwy. Winniśmy modlić się i nigdy nie ustawać.

Czy to możliwe? Czy to realne? A właściwie dlaczego mamy się modlić?

Słuchając Słowa Bożego, szukajmy odpowiedzi na te ważne pytania, związane z naszą wiarą.

Homilia

MODLIĆ SIĘ OWSZEM, ALE JAK?

Znamy uzyskiwania na to, że nie modlimy się, a nawet, wmawia się nam, że zatraciliśmy sens modlitwy. Właściwie trudno dziwić się temu. Modlitwa jest bowiem, obok ofiary, istotnym elementem wiary. Trudno sobie wyobrazić prawdziwą wiarę bez modlitwy. Skoro więc zanika w naszych nowoczesnych społeczeństwach wiara, to jak może ostać się jeden z jej elementów? zwłaszcza, że modlitwa wymaga i czasu, i wysiłku, i wewnętrznej dyscypliny.

1) Modlitwa w cyfrach.

Ankiety socjologiczne i sondaże nie potwierdzają tych narzekań. Rzeczywistość nie jest aż tak ponura, jak nam się wydaje.

Badania prowadzone przez H. KUBIAKĄ, marksistę, w środowisku wiejskim diecezji krakowskiej wykazały, że :

71% - modli się codziennie

26% - modli się prawie codziennie, tym, że zdarzają się zaniedbania

2% - modli się w szczególnych okolicznościach

1% - nie modli się wcale.

Wyniki te potwierdzają badania dokonane pod kierownictwem ks. Piwowarskiego w wiejskich parafiach koło Poław. W regionie tym sytuacja przedstawia się następująco :

80,9% — modli się codziennie

8,2% - modli się prawie codziennie

2,4% - modli się rzadko

3,8% - nie modli się nigdy

1,4% - nie dało odpowiedzi.

W środowisku miejskim sytuacja jest trochę gorsza. Mieszkańcy polskich miast

modlą się mniej. Oto dane uzyskane w Puławach i Kazimierzu (podajemy za księdzem profesorem Piwowarskim).

Wyniki ankietowych w Puławach :

55,7% - modli się codziennie

12,1% - modli się prawie codziennie

6,9% - modli się przynajmniej raz w tygodniu

7,4% - wyraża swą wiarę znakiem krzyża lub krótką myślą skierowaną do Boga

5,5% - nie modli się nigdy

4,5% - brak odpowiedzi.

Dane uzyskane w Kazimierzu :

70,2% - modli się codziennie

10,9% - modli się prawie codziennie

2,3% - modli się przynajmniej raz w tygodniu

8,6% - modli się rzadko

3,5% - wyraża swoją wiarę bądź znakiem krzyża, bądź krótką myślą

1,6% - brak odpowiedzi.

Przytoczone dane mówią same za siebie. Zauważmy jedynie, że bardzo niski procent polskich katolików nie modli się wcale : 1% w krakowskim, 3,8% w okolicach Puław i 5,5% w samych Puławach.

We Francji sytuacja nie jest tak „różowa” jak w Polsce. Oto wyniki ankiety zrealizowanej w 1978 r i opublikowanej przez czasopismo „Prier” :

15% - modli się codziennie

4% - modli się w niedzielę

32% - modli się od czasu do czasu

49% - nie modli się nigdy.

Jesteśmy więc bardzo daleko od danych uzyskanych w Polsce. Niemniej, 51%, tzn. większość (mała większość, ale większość) Francuzów modli się. Jest to zapewne więcej niż wynikałoby to z ocen „na oko”.

2) Modlitwne wspólnoty.

Pewne fakty wskazują, że właśnie we Francji można mówić o odrodzeniu się modlitwy. Już od kilku lat tworzą się w różnych środowiskach modlitwne wspólnoty. Ludzie pochodzący z różnych środowisk, w różnym wieku, o różnym wykształceniu zbierają się, by wspólnie się modlić. Spotykają się oni w prywatnych domach, w salach parafialnych, klubach młodzieżowych.

Grupy te tworzą się spontanicznie, najczęściej niezależnie od struktur parafialnych.

Oto co pisze o swojej grupie Jean-Pierre student : „Modlitwa jest dla nas potrzebą każdego dnia. Właśnie dlatego zbieramy się, by się modlić. Tam, w ciszy, w skupieniu, jesteśmy przed Bogiem i z Bogiem. Najczęściej pozostajemy w milczeniu, lecz jeśli ktoś chce się modlić na głos lub przemawiać, może to uczynić. Istnieją w naszym życiu wydarzenia, do których w ciągu dnia nie przywiązujemy wagi, a przecież to one na sformu-

ją : przelotny uśmiech, pozornie nieznacząca usługa, taki czy inny gest. Idzie o to, by w chwilach medytacji przeżyć to wszystko na nowo, by odszukać znaki, które sam Bóg nam daje”.

„Od czasu do czasu śpiewamy, najczęściej źle. Wprowadza to radośny nastrój, pozwala się odprężyć, a równocześnie chroni nas przed zamknięciem się w samym sobie”.

„Czytanie Pisma świętego bardzo pomaga nam w medytacji, a także w poszukiwaniu znaków bożych w naszym codziennym życiu.”

3) „Trzeba się modlić i nie ustawać”

Czy rzeczywiście z modlitwą jest tak „ładko i pięknie”, jak myślimy to przedstawili? Czy nie ulegamy iluzji?

Częściowo chyba tak bo przecież już wtedy, gdy wszyscy ludzie byli wierzącymi Chrystus musi przykonywać, że trzeba się modlić i nie ustawać. Widocznie już wtedy ludzie bądź nie modlili się, bądź nie doceniali modlitwy. By zachęcić ich do modlitwy Chrystus opowiada przypowieść o wdowice i o niesprawiedliwym sędzi.

Ewangeliczna wdowa nie ma nic z wesołej wdówki Lehara. Jest biedna, samotna, absolutnie zdana na własne siły. A powszechnie wiadomo, że „na pochyłe drzewo skaczą kozy”. Znow wyrządzono jej krzywdę, oszukano, nabrano. Strapióna myśli: udam się do sędziego, niech on naprawi wyrządzoną mi krzywdę. To on ma decydować o tym, co jest sprawiedliwe! I udało się, nie bacząc na to, co mówią o nim ludzie. Niestety to co ludzie opowiadali o sędzi, było prawdziwe. Był tym, który stosował zasadę: „Jeśli nie posmarujesz, to nie pojedziesz”. A nasza wdowa z Ewangelii była uboga, nie miała czym „smarować”. Mogłoby się wydawać, że nie ma wyjścia, że wszystko stracone. Pokrzywdzona wdowa nie daje jednak za wygraną. Uporczywością nieustępliwością, natarczywością postanawia przełamać niesprawiedliwego sędziego. Nie zraża się więc odmowami, ciągle powraca z tą samą prośbą. Wreszcie sędzia ma dość. Mówi sobie : „Chociaż Boga się nie boję ani z ludźmi się nie liczę, to jednak, ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, weźmę ją w obronę, żeby nie przychodziła bez końca i nie zadreżalała mnie”.

Niesprawiedliwy sędzia ugiał się ; wysłuchał natarczywych prośb wdowy.

Chrystus Pan przenosi tę scenę o kilkanaście piętér wyżej. Posługuje się nią, by zachęcić nas do modlitwy. Mówi bowiem : „Słuchajcie, co ten niesprawiedliwy sędzia mówi. A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie ?”

Tak to oczywiście! Bóg, który jest naszym najlepszym Ojcem, nie może być

„gorszym” od niesprawiedliwego sędziego!

Swoją przypowieść kończy Chrystus Pan zaskakującym pytaniem: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” Pozornie może się wydawać, że między tym pytaniem, a przypowieścią o mocy modlitwy nie ma żadnego logicznego związku. Ma się wrażenie, że zostało ono wtrącone, że znalazło się ono przypadkowo. Bynajmniej! W pytaniu tym można dopatrzeć się pewnego rodzaju konkluzji. Chrystus Pan chciał nam powiedzieć, że istnieje ścisły związek między wiarą i modlitwą. Nie ma prawdziwej modlitwy bez wiary i nie ma wiary bez modlitwy. Modlitwa bowiem podtrzymuje wiarę, umacnia ją, ożywia. Chrystus Pan chciał więc nam powiedzieć: jeśli nie będziecie się modlić, to wiara wasza zacznie zanikać. Jeśli nie będziecie się modlić, to obawiam się, że gdy wrócę, nie będzie już ludzi wierzących. Módlcie się więc!

Pięknie pisze o tym powiązaniu modlitwy i wiary 53-letnia konwertytka Maria:

„By mówić o modlitwie, muszę sięgnąć wstecz, cofnąć się o trzydzieści lat, do mego nawrócenia. Odkryłam wówczas, że istnieje Ktoś. Ten Ktoś jest zawsze przede mną, ciągle obecny, a raczej nie. On nie jest przede mną. On jest we mnie, w moim wnętrzu. Odkryłam także, że ten Ktoś, to właśnie Bóg! Jest On dobry i mój los nie jest Mu obojętny. Przeciwnie On interesuje się mną. Jest On, jeśli tak można tak się wyrazić, moim jedynym rozmówcą. Nie ma między Nim, a mną żadnej przepaści; przeciwnie istnieje między nami tajemnicza więź, powiązanie, jedność. W końcu odkryłam Miłość. To prawda, Bóg jest Miłością.

„Jestem przekonana, że gdybym nie odkryła tej prawdy, nigdy nie mogłabym zrozumieć czym jest modlitwa. Nigdy nie zrozumiałabym czym jest modlitwa, gdybym nie doszła do tego oto przeświadczenia: nie można modlić się w próżni, nigdy nie jest się samotnym. Dlatego modlić się, to zwrócić się ku Temu, który jest stale przede mną i we mnie, ciągle obecny i ciągle wrażliwy na moje potrzeby. To On przynosi mi radość, pokój, pociechę. Jakże to szczęście mieć w sobie ten zakątek, ten azyl duchowy, gdzie można się modlić. Jakże to szczęście mieć w sobie, to miejsce, gdzie można zawsze spotkać Boga.”

* * *

Wiele napisałyśmy już o modlitwie, ale czy odpowiedzieliśmy na pytanie: Modlić się owszem, ale jak? Więc jak się modlić? Ależ to proste! Tak, jak wspomniany Jean-Pierre, jak konwertytka Maria, no i oczywiście, jak wdowa z Ewangelii. To znaczy jak? Szczerze, grąco, wytrwale, a przede wszystkim z głęboką wiarą.

Modlitwa powszechna

U Pana Boga nie ma modlitw daremnych, niewysłuchanych. Jeśli niekiedy mamy wrażenie, że Bóg nie wysłuchuje nas, to zapewne znak, że czegoś w niej brak: może ufności, może wytrwałości, może autentyczności, a może dlatego, że nie wiemy o co prosimy, bo nie jesteśmy w stanie przewidzieć przyszłości. Otwórzmy szczerze nasze serca i prośmy:

1) Za Ojca świętego Jana Pawła II, któremu Duch Święty powierzył właśnie pięć lat temu najwyższą odpowiedzialność w Kościele, aby także w następnych latach był papieżem nadziei, odwagi, optymizmu i entuzjazmu.

2) Za Kościół święty, aby nauczał wiernych przykładem i słowem, że Bóg zawsze wysłuchuje modlitwy prawdziwe, szczerze wytrwale.

3) Za sędziów, ławników, notariuszy, za ludzi pracujących w organach sprawiedliwości, aby wykonywali powierzone im funkcje w poczuciu odpowiedzialności, obiektywnie, sprawiedliwie.

4) Za ludzi pokrzywdzonych przez sądy lub administrację, aby za przykładem ewangelicznej wdowy szukali z uparciwością sprawiedliwości i nie zniechęcali się napatykani trudnościami.

5) Za nas samych, abyśmy umieli docenić wartość modlitwy w naszym życiu i pamiętali, że bez modlitwy nie tylko nie ma pobożności, ale po prostu wiary.

O Boże, nasz Panie i Ojcze, Twój Syn Jezus Chrystus z pewnością nas dzisiaj, że Ty zawsze wysłuchujesz naszych modłów, i że dlatego mamy stale się modlić i nigdy nie ustawać, racz wysłuchać prośby, które Ci przedkładamy przez tegoż Jezusa Chrystusa, Twójego Syna, a naszego Pana i Brata. Amen.

Kalendarz liturgiczny

Poniedziałek, 7 października: Św. Ignacego z Antiochii, biskupa i męczennika.

Urodził się w Syrii; poniósł śmierć męczenną w Rzymie w roku 107 za cesarza Trajana.

Jest on bezpośrednim uczniem św. Piotra Apostoła; jemu to św. Piotr powierza biskupstwo Antiochii w chwili wyjazdu do Rzymu.

Będąc już w podeszłym wieku, zostaje aresztowany i skazany na śmierć. Ma być pożarty przez dzikie zwierzęta w rzymskim koloseum.

W drodze do Rzymu jest witany ze czcią przez biskupów i wiernych lokalnych kościołów. Tak jest między innymi w Smyrnie i w Troadzie. Z podróży pisze siedem listów, z których przebiega wielka pokora, miłość i głęboka wiara.

W jednym z listów pisze: „Módlcie się za mną, potrzebuję bowiem

waszej miłości i bożego miłosierdzia. Pragnę cierpieć, ale czy jestem tego godny? Jestem wprawdzie zakuty w kajdany, ale czy to świadczy, że jestem prawdziwym uczniem Chrystusa?”

Ignacy prosi także chrześcijan Rzymu, by nie zabiegali o jego ulaskawienie: „Bądźcie więc spokojni; nigdy nie będę miał tak pięknej okazji, aby móc połączyć się z Bogiem. Proszę was tylko o jedno: pozwólcie mi Mu ofiarować moją krew. Chciałbym być ziarnem Pana; chciałbym być zmielony w paszczy dzikich zwierząt, by stać się chlebem Chrystusa. Bądźcie łaskawi dla dzikich zwierząt, aby były one moim grobem i aby nie zostało z mego ciała; w ten sposób mój pogrzeb nie obciąży nikogo”.

Męczeństwo św. Ignacego trwało bardzo krótko. Dwa lwy rzuciły się na niego i rozszarpały go w mgnieniu oka.

Wtorek, 18 października: Św. Łukasza, ewangelisty.

Żył w pierwszym wieku po Chrystusie. Był pochodzenia greckiego, z zawodu lekarzem. Jest autorem trzeciej Ewangelii synoptycznej i Dziejów Apostolskich. W 49 r. po Chrystusie spotyka w Antiochii św. Pawła i staje się nieodłącznym towarzyszem w jego podróżach misyjnych.

Jego Ewangelia różni się w wielu punktach od innych Ewangelii. Napisała jest bowiem przede wszystkim dla pogan, a nie dla Żydów. Jest to Ewangelia bożej dobroci i bożego miłosierdzia. Tylko Ewangelia Św. Łukasza zawiera tak czarujące przypowieści, jak przypowieść o synu marnotrawnym, o zagubionej owcy, o publikanie, który wrócił do siebie usprawiedliwiony.

W swoim liście: „Do św. Łukasza Ewangelisty” Albino Luciani (Jan Paweł I) pisze:

„Drogi święty Łukaszu, Zawsze wydawałeś mi się bliski, jako człowiek, który był samą łagodnością, przebaczeniem.

W Twojej Ewangelii podkreśliłeś, że Chrystus jest nieskończenie dobry; że grzesznicy są przedmiotem szczególnej miłości ze strony Boga, że Jezus nieomal ostantacyjnie utrzymuje stosunki z tymi, którzy nie cieszyli się żadnym uznaniem świata.

Ty jeden pozostawiłeś nam opis narodzenia i dzieciństwa Chrystusa, który słyszemy czytany zawsze na Boże Narodzenie z wciąż nowym wzruszeniem. Zwłaszcza jedno krótkie zdanie przykuwa moją uwagę: „Owinęła Go w pieluszki i położyła

w żłobie. Jest to zdanie, które zrodziło wszystkie szopki świata i tysiące wspaniałych obrazów”.

Św. Łukasz zmarł śmiercią naturalną w Boecji, w 84 roku życia.

Sroda, 19 października: Świętych Męczenników Jana de Brébeuf, Izaaka Jogues'a, kapłanów, oraz towarzyszy.

Wspominamy w tym dniu męczennictwo dziewięciu francuskich misjonarzy z Towarzystwa Jezusowego, którzy ponieśli śmierć w Nowej Francji (Kanada), podczas pracy misyjnej wśród Irokezów i Huronów. Z grupy tej wyróżnił się swym bohaterstwem Jean de Brébeuf, Izaak Jogues i Gabriel Lallement.

Jan de Brébeuf, ur. się 25. 3. 1593 r. w Condé-sur-Vire w Normandii. W r. 1617 wstępuje do Towarzystwa Jezusowego; w 1622 — otrzymuje święcenia kapłańskie.

Odbywa dwie podóże misyjne do Kanady: pierwszą w latach 1626-1629, a drugą w 1933. Ta druga podróż kończy się śmiercią w r. 1648.

Izaak Jogues ur. się 10. 1. 1607 w Orleanie. W 1624 r. wstępuje do zakonu jezuitów; w 1636 r. otrzymuje święcenia kapłańskie. Po święceniach wyjeżdża na misje do Quebec. W 1642 r. zostaje uwięziony przez Irokezów i poddany okrutnym torturom. Po piętnastu miesiącach niewoli udaje mu się zbiec. Przedostaje się do Nowego Amsterdamu (Nowy Jork), a stamtąd do Anglii. W r. 1644 ponownie wyjeżdża na misje do Ameryki. Dwa lata później, tzn. 18 października 1646 r. zostaje zabity jednym uderzeniem topora w Osseerone (Auriesville), gdyż uważano, że skrzynia jego była przyczyną suszy i złych zbiorów.

Do grupy tej należy także **Gabriel Lallement**. Ur. się 10. 10. 1610 r. w Paryżu. Pochodzi z rodziny głęboko religijnej, która dała Kościołowi wielu kapłanów, zakonników i zakonnic. W 1630 r. Gabriel wstępuje do jezuitów. Pierwsze lata zakonne poświęca nauczaniu. Uczy w Moulin, w La Flèche i w Bourges. W r. 1643 spełnia się jego życiowe marzenie: wyjeżdża na misje do Kanady. Wskutek słabego zdrowia, właściwą pracę misyjną rozpoczyna dopiero w 1648 r. Pracuje w St-Louis wśród Huronów. Jego przełożonym jest wspomniany Jan de Brébeuf. Po sześciu miesiącach wybuchła wojna między Irokezami i Huronami. St-Louis wpada w ręce Irokezów. Święci misjonarze mogli zbiec i uratować się, ale wierni swoim obowiązkom pozostają na placówce. Tu czeka ich okrutna męczennicka śmierć. Męczennictwo ich rozpoczyna się zaraz po zdobyciu osady. Najpierw poddani są najrozmaitszym torturom, łącznie z wyrwaniem paznokci i przypalaniem ciała. Potem, opasano ich korą, nasmarowano żywicą i podpalono żywcem. Jean de Brébeuf

zmarł po kilku godzinach, natomiast Gabriel dopiero na następny dzień został dobity toporem.

Wszyscy Ci męczennicy zostali kanonizowani przez papieża Piusa XI w 1930 r.

Tego samego dnia: **Św. Pawła od Krzyża.**

Ur. się 3. 5. 1694 r. w Ovada, w Piemontie (Włochy).

We wczesnej młodości pragnie oddać swoje życie za wiarę. Wstępuje więc do armii Republiki Weneckiej by walczyć z Turkami. Szybko jednak rozumie, że Pan Bóg wymaga od niego zupełnie czego innego. Poświęca się wówczas modlitwie, rozmyślaniami, pokucie. W 1720 r. biskup Aleksandrii Franciszek Arborio di Gattinara pozwala mu przywdziać czarną suknię pokutną z wszytym krzyżem i napisem: Jesu Christi Passio. (Męka Jezusa Chrystusa).

W 1725 r. układa reguły dla nowego zakonu — pasjonistów, i otrzymuje ustne zezwolenie od Benedykta XIII na gromadzenie adeptów. W 1737 r. zostaje zatwierdzony w 1741 r. przez papieża Benedykta XIV. Wcześniejsze starania o zatwierdzenie okazały się bezowocne. Stolica Apostolska wstrzymywała się od tej decyzji, gdyż reguły proponowane przez św. Pawła wydawały się jej zbyt ostre, zbyt srogie.

Św. Paweł od Krzyża zmarł 18. 10. 1775 r. Był jednym z największych kaznodziej XVIII wieku, a równocześnie uważa się go za wielkiego mistrza chrześcijańskiej mistyki. Cechą charakterystyczną jego mistyki jest wglębianie się, realne nieomalże uczestniczenie w tajemnicach Męki Pańskiej.

Czwartek, 20 października: Św. Jana Kantego.

Urodził się w r. 1390 w Kętach (Krakowskie). Studiuje na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i otrzymuje w r. 1418 stopień magistra sztuk.

Od 1421 do 1429 r. przebywa w Miechowie. Prowadzi tu przyklasztorną szkołę, należącą do bożogrobowców. W tym czasie udaje się kilkakrotnie do Rzymu.

W 1429 r. zostaje profesorem na wydziale filozoficznym w Krakowie. W tym samym czasie rozpoczyna studiować teologię. W 1443 r. uzyskuje magisterium z teologii. Dużo swego czasu poświęca przed zniszczeniem. Biskup krakowski mianuje go kanonikiem i kustoszem św. Florianiana. Zostaje także proboszczem w Olkuszu. Oczywiście nie mógł on pełnić proboszczowskich funkcji; parafia miała mu jedynie zapewnić odpowiednie dochody. Jan Kanta nie chce jednak „zapłaty” za niewykonywaną pracę i rezygnuje z parafii.

Zmarł 24. 12. 1473. Zaraz po śmierci lud uważa go za świętego. Jego kult rozwija się szybko i spontanicznie. Czczonej jest nie jako uczonej, ale jako przyjaciela biednych i ubogich. O jego życiu lud ułożył wiele legend.

Piątek, 21 października: Błogosławionego Jakuba Strępy.

Właściwie nie wiemy o jego pochodzeniu, dzieciństwie wykształceniu. Według jednych pochodził z jakiegoś rodu rycerskiego z Małopolski, według innych — z mieszczańskiej rodziny osiadłej we Włodzimierzu na Rusi. W historycznych źródłach spotykamy go jako misjonarza należącego do zakonu św. Franciszka. Był także doradcą króla Władysława Jagiełły.

W latach 1385-1388 przebywa we Lwowie. Stąd kieruje pracą misyjną w Mołdawii i na Rusi. W 1391 zostaje mianowany arcybiskupem halickim. Warunki pracy są bardzo trudne, właściwie misyjne. Brak duchowieństwa, brak kościołów, brak nawet katedry. On sam w drewnianym domku we Lwowie. Dzięki jego wysiłkom organizacja kościoła tacińskiego na Rusi okrzepła i nabrała spositości.

Zmarł 20 października 1409 r.

Był Jakub był wielkim przyjacielem Lwowa. Po drugiej wojnie światowej relikwie jego zostały przewiezione do Tarnowa i złożone w tutejszej katedrze. Od r. 1966 są one przechowywane w Lubaczowie, tzn. w małej cząstce archidiecezji lwowskiej (w 1412 stolica arcybiskupia została przeniesiona z Halicza do Lwowa), która nadal przynależy do Polski.

Sobota, 22 października: Msza św. z dnia (feria) lub wspomnienie o Najświętszej Maryji Pannie.

Ewangelię z dnia można streścić w słowach: „Jeśli się nie nawrócicie; wszyscy zginięcie” (Łk 14,5).

Temat szczególnie aktualny w obecnym Roku Świętym. Ciągłe myślimy, że to inni powinni się nawrócić. Jakoż w tej sprawie więcej myślimy o innych, a jakoś w dziwny sposób zapominamy siebie. We wszystkich innych sprawach jest zupełnie odwrotnie! Może modlitwa Urszuli Antosz, podana przez tygodnik „Gość Niedzielny” (18. 9. 1983), pozwoli nam zrozumieć, że wszyscy potrzebujemy nawrócenia.

Przebac

Magdalenie, która jest we mnie

Odpuść

Judaszowi odzywającym się w moich mrocznych zakamarkach.

Daj wybaczenie

celnikowi

który moją dłońią

rzuca na Twą tacę

wdowi grosz

nie ze swojej kieszeni.

Ale

nade wszystko

przebac we mnie

kobiecie

która dotyka Twojej szaty

i nie bierze Twego uzdrowienia.